

CENA DZIENNIKA:

w Łodzi:

Rocznie rs. 9 k. —
Półrocznie „ 4 k. 50
Kwartalnie „ 2 k. 50

w Królestwie i Cesarstwie:

Rocznie rs. 12 k. —
Półrocznie „ 6 k. 50

Cena pojedynczego numeru 5 kop.

DZIENNIK ŁÓDZKI

pismo przemysłowe, handlowe i literackie.

CENA OGŁOSZEŃ:

Za jeden wiersz półtem lub za jego miejsce:
Zwykłe ogłoszenia: za 1 raz 7 kop. za 2 razy 13 k., za 3 razy 18 k., za 4 razy 22 k., za 5 razy 25 k., za 6 razy 28 k. za więcej razy po 4 k. za każdy raz.
Nekrologi: za każdy wiersz 12 kop.
Reklamy: za każdy wiersz 15 kop.
Stałe 3 wierszowe ogłoszenia adreso we rs. 2 miesięcznie.

Kalendarzyk.

Dziś: Eustachiusza Męcz.

Jutro: N. M. P. Boles., Mateusza A. E.

Wschód słońca o godz. 5 m. 43. Zachód o godz. 6 m. 3.

Długość dnia godz. 12 m. 20. Ubyło dnia godz. 4 m. 23.

Biuro Redakcyi i Administracyi

ulica Cegielniana Nr. 271/b.

ADRES TELEGRAFICZNY:

KULAKOWSKI, ŁÓDŹ.

Ogłoszenia przyjmowane są: w Administracyi Dziennika oraz w Biurach Ogłoszeń Rajchmana i Frendlera w Warszawie i w Łodzi.

Rękopisy nadesłane bez zastrzeżenia — nie będą zwracane.

Od Redakcyi.

Z powodu zbliżającego się końca kwartału przypominamy Abonentom naszym o odnowieniu przedpłaty, zwracając zarazem uwagę, iż tylko wczesne zapisywanie się na listę prenumeratorów uchronić może czytelników naszych od zwłoki w otrzymywaniu w kwartale następnym początkowych numerów „Dziennika“.

ANGRA PEQUENA.

Reńskie towarzystwo misyjne od dość dawnego czasu wzięło sobie za zadanie szerzyć wiarę Chrystusa w części, zachodniej Afryki, pomiędzy ziemią Herero i kolonią przyłądka Dobrej Nadziei. Jedną z licznych stacyj tego towarzystwa jest Betania, stolica kraju wielkiej Namaqui, zamieszkałego przez plemię hottentotów, nad którym panuje król „kapitan”. Johann Frederiks, otyły, sześćdziesięcioletni starszek o dobrodusznej fizygnomii. Król ten choć bardzo mało ma poddanych, lecz wielką przestrzeń ziemi, która oddzielona jest od morza 32 kilometry szeroką piaszczystą pustynią, znaną w geografii pod nazwą pustyni Kalihari, kończąca się od strony morza skalistym pustkowiem, wśród którego znajduje się zatoka, nazwana jeszcze w XV wieku przez portugalczyków małą zatoką Angra Pequena. Całe to wybrzeże, rozciągające się od kraju Damora na północ do posiadłości Transwaalu, składa się z trzech tarasów nagich skał granitowych, które pokryte piaskiem i odłamkami kwarcu, odbijają podzwrotnikowe promienie słońca, rażąc oczy oslepiającą białością. Roślinności niema tu prawie wcale. Podczas gdy brzeg, na północ leżącego kraju Damara, pokryty jest chociaż ciernistymi krzakami, tu widać zaledwie gdzieniegdzie karłowate drzewko hebanu lub nawpół uschły krzak mimozy. Pomimo to, znajdujemy tu już od pewnego czasu europejczyków. Ściągnęło ich w te strony wielkie bogactwo życia zwierzęcego. Na wyspie Pigwinów, jakoteż wyspie Fok, leżących przy tym niegościnnym brzegu, zają-

mują się przybywający europejczy polowaniem na foki, zbieraniem jaj bezłotków oraz wydobywaniem guana, którego pokłady spowodowały anglików do zajęcia obok leżącej wyspy Ischabo, oraz na północ od Angry Pequeny leżącej zatoki t. z. *zatoki wielorybiej*, gdzie przez pewien czas polów na wieloryby odznaczał się obfitością, pomimo mylnego przekonania, że kolosy morskie trzymają się jedynie mórz podbiegunowych. Z powodu jednak wytrzebienia wielorybów i groźących wyczerpaniem pokładów guana, Anglicy niewielką wagę przykładali do tych niegościnnych wybrzeży. Klimat tutejszy jest bardzo suchy, a w styczniu, gdy słońce wznosi się prawie do zenitu, termometr dochodzi tu do 42°C. Wobec suchej spiekoty, jaka tu w tym czasie panuje, jedynym ratunkiem są chłodne wiatry morskie, znacznie ochładzające temperaturę, jeśli ich nie zastąpi wiatr lądowy, wiejący czasami po kilka dni z rzędu, a przynoszący z sobą na wzór *samum* sachary, drobny pył piasku, wciskający się w każdą szczelinę i utrudniająca oddech. Po takich dniach deszcz bywy zbawieniem — a wogóle deszczu tu nie brak, tylko, że są albo drobne i krótko trwałe, lub przychodzą jako gwałtowne ulewę, z burzą połączoną, które z powodu swej gwałtowności mało przyczyniają się do wzrostu roślinności.

Wśród takich warunków fauna także musi być uboga. Nawet antylopy, przebiegające lotem błyskawicy puszcze głębi Afryki, tu nie docierają — słycać zaledwie czasem wycie szakali a jedynymi przedstawicielami świata zwierzęcego są w obfitej ilości: skorpiony.

Największą plagą Angry Pequeny jest brak wody. Sprowadzają ją tu sobie okrętami z Kapstadt, wskutek czego beczka jej wypada po 30 marek.

Pomimo tego wszystkiego niejaki Lüderitz Niemiec z Bremy założył tu przed paru laty kolonję. Dwa drewniane domy parterowe, pokryte blachą, z których pierwszy mieścił skład zapasów, magazyn towarów oraz kanton, drugi mniejszy dwa pokoje mieszkalne i jadalnię, nad tem flaga Niemiec — oto cała faktoria. Około niej pusto, z wyjątkiem paru półkolistych chat krajowców, używanych do posług i za przewodników. W

styczniu b. r. kapitan okrętu *Nautilius* niejaki Ascheborn, przybył tu i dokonał dokładnego pomiaru i zdjęcia planów tego wybrzeża. Na pierwszy rzut oka zdaje się dziwnem, iż taki pan Lüderitz zakłada kolonję w miejscowości bezwodnej, skalistej, otoczonej rozległą puszcza, — że rząd niemiecki wysłał okręt do zbadania i pomiaru tej niewdzięcznej krajiny i ogłasza *urbi et orbi* zajęcie. Anglicy wysydzali z początku mądrość niemiecką, która zapragnęła kolonizować piaszczystą pustynię hottentotów. Inaczej rzecz się jednak przedstawiała, gdy sprawozdanie Ascheborna ogłosiło światu, iż przystań Angra Pequena jest jedyną miejscowością na zachodnim brzegu Afryki, w której niema lamania się fal morskich o brzeg lądu, a to z powodu ochraniających ją wokół wysp. Morze przy samym lądzie jest najmniej 6 metrów głębokie, umożliwia więc przybicie do samego brzegu największych okrętów a nad przystanią wznosi się skalisty pagórek, nazwany od okrętu czyniącego pomiary „Nautilius”, na szczycie którego stoi krzyż, służący zarazem za widzialny z daleka sygnał dla żeglarzy. Jest to więc, jednym słowem, przystań pierwsorzędna, z której Niemcy wygodnie będą mogli pilnować interesów swoich na zachodnim brzegu Afryki. Nie na tem koniec znaczenia Angry Pequeny.

W kwietniu z. r. udał się Herman Vogensang, pełnomocnik Lüderitza, zaraz po wybudowaniu domu przy zatoce, w towarzystwie dwóch pomocników i kilku przewodników hottentotów na wschód do Betanii, aby tam zawrzeć umowę o ustąpienie kawałka ziemi. Udano się konno, na koniach przysłanych po nich z Betanii przez misjonarzy, którzy całą tę sprawę już naprzód ułożyli. Konie okazały się doskonałymi, nadzwyczaj wytrzymałymi na gorąco i brak wody. Już drugiego dnia podróżnicy znaleźli się na brzegu pustyni Kalihari, a oczom ich ukazał się kraj pokryty trawą zieloną — trzeciego dotarli u stóp trzeciego tarasu do źródła wody słodkiej, gdzie spotkali pasterzy namaquańskich, którzy ich przyjęli bardzo gościnnie, częstując mlekiem i mięsem kozim. Na puszczy spotkali podróżnicy parę wyschłych koryt rzek, w których tylko po ulewnych deszczach sączy

się przez czas krótki woda, ginąca w piasku. Dopiero na ostatnim tarasie spotkano rzeki, wlewając (choć także tylko peryodycznie) wody swe do Wielkiej Rybnej rzeki, płynącej na południe od rzeki Pomarańczowej. Pomimo, że ma nazwę Wielkiej, można ją prawie zawsze przejść suchą nogą, a nazywa się tak dlatego, że posiada rozgałęziony system suchych koryt, wchodzący głęboko w pas międzyzwrotnikowy lądu. Spotkawszy ze zdumieniem stado przeszło 200 koni, pasące się wśród bujnej trawy, podróżnicy nasi dotarli do Betanii.

Zostali natychmiast przez misjonarzy przedstawieni królowi „kapitanowi”, Janowi Frederiks, zamieszkałemu w środku miasta, w domu z drzewa i gliny zbudowanym. Dobrodusznej fizygnomii, jak wyżej powiedzieliśmy, sześćdziesięcioletni starzec, otyły — co stanowi przymiot wszystkich królów hottentockich, w przeciwstawieniu do poddanych, sławnych ze swej nadzwyczajnej chudości — przyjął gości bardzo łaskawie. Rezydencya wygląda bardzo ubogo; liczy około 900 mieszkańców, których chaty rozsypane wokoło na piaszczyźnie, otaczają „pałac królewski”. Większa część betańczyków przepędza cały dzień za miastem przy bydle na pastwiskach; wieczorem dopiero wraca do domów wraz ze swemi krowami, owcami i kozami. Pomimo bardzo skromnych zasobów toaletowych, upodobanie w stroju stanowi rys charakterystyczny córki Ewy tego kraju. Noszą więc na rękach i nogach miedziane a nawet srebrne bransolety i pierścienie i mają zwyczaj nacierania sobie twarzy popiołem i węglem drzewnym w celu uchronienia skóry od pękania pod wpływem suchego gorącego powietrza. Zwyczaj ten, rzecz prosta, nie podnosi wcale ich i tak ubogich wdzięków. Oprócz „palacu królewskiego” znajduje się dom misji a nadto budynek w pruski mur postawiony, nazywający się szumnym parlamentem. Tu została zawarta w dniu 1 maja 1883 r. i podpisana przez przybyłych z jednej — przez króla i świętę z drugiej strony, umowa w języku holenderskim, mocą której Lüderitz został właścicielem Angry Pequeny, z przyległym terytoryum. Posiadłość ta wygłąda na mapie bardzo pokaźnie. Rozciąga się ona od 26° poł. szer. do rzeki Pomarańczowej, czyli

GEDALI.

OBRAZEK WIEJSKI

El. Orzeszkowej.

(Dalszy ciąg — patrz nr. 209).

— A to błogosławi! — zawołał. — Sto synów! Piękniebym ja na tem wyszedł, gdybym miał dziewięćdziesiąt dziewięć bratów! No, nie durz się ty duszo niechrześcijańska i idź, gdzie ci każe. Nie ty u mnie swemi błogosławieństwami *niewycyganisz!* Marsz przedemną, a ja za tobą, jak żołdat za arestantem. Do tatki na sądy! *Ein, zwei, drei, marsz!*

Nasładowując ruchy żołnierskie, kij swój wziął do ramienia i następował na żyda, który z trudnością i stękając, wkładał tłomok na plecy. Osmielony wesołością tego, który go pojmał, z cichym śmiechem zaczął:

— Nu, pójdę, pójdę! a czemu ja nie mam pójść? czy to ja paniczowego tatki nie znam? czy ja nie wiem, że on biednemu Gdalu nie złego nie zrobi. Ja pana *Ignaca Korejzego* znał jeszcze wtedy, kiedy on w *Korejbach*... w swojej okolicy żył... a ot teraz tu już z pięć latów, jak on sobie ten folwark kupił... Daj Boże, żeby jemu na zdro-

wie było! ja jego nie boję się! on *miłosierny* człowiek!

Jednak, w drzeniu głosu i nawet w cichym śmiechu jego czuć było, że bał się. Cóż chcieć? Zaczął iść znowu ze zgiętymi plecyma i schyloną twarzą. Oddech jego tylko stał się głośniejszym i więcej ochryplym niż wprzód; kilka razy zakaszłał i splunął. Karciciel jego tuż za nim postępował. Wkrótce znaleźli się obaj u wejścia do wierzbowej alei.

— Na prawo, marsz! donośnie zakomenderował syn właściciela folwarku.

Pojmany zaśmiał się cicho i ochryple.

— Chi, chi, chi chi! jaki panicz wesoły! daj Boże zdrowie paniczowi!

— Będiesz ty mi winszował, jak ci tatko za ten groch chałat ze skóry zedrze!

— Chi, chi, chi, chi!

Znowu zakaszłał i na chwilę przystanął.

— No, idźże prędzej, bo w kark palnę!

Ścisniętą pięść podniósł nad zgiętymi plecyma żyda; nie uderzył go jednak, tylko przez czas jakiś uderzeniem groził.

W głębokim cieniu wierzb zaszemrało przeciągłe westchnienie.

— Och, och, och!

* * *

W folwarku Ignacego Korejby, dom mieszkalny niewielki, szary, słomą pokryty, rozdzielony

był sienią na dwie połowy, z których w jednej mieściła się czeladź wraz z ptactwem domowem, druga była mieszkaniem właściciela folwarku i jego rodziny.

Roboty dziejne przed chwilą dopiero ukończono. W izbie czeladnej, przy wielkim ognisku gotowano wieczerzę dla parobków, pastuchów i dziewcząt służebnych. Słychać było gwar grubych głosów mężczyzn, rubasne śmiechy kobiece, czasem wesołe poszczekiwanie psa i przeraźliwe gąkanie kur, które blask ognia i głosy ludzkie obudziły w ciemnych podpieckach. Z drugiej strony sieni, izbę obszerną, mającą podłogę z desek, ściany czysto wybielone i nieco odymlony sufit, oświecał także ogień, palący się jednak nie w wielkim piecowisku, jak w izbie czeladnej, ale w głębokim i rozłożystym kominie. Gotowało się coś przy nim w sporym garnku jaskrawy blask ognia padał na wiszące po ścianach święte obrazki, na czerwone ławy, stoły i stolki, na zalegające kąt izby wielkie krosna tkackie i przez drzwi otwarte, zaglądnąc do sąsiedniego pokoju, niewyraźnie ukazywał zarysy porządnie usłanych łóżek, żelazem okutych skrzyń, worów, wypchnanych wełną czy mąką, wiszących na ścianie koszów, kobiałek, motków i także świętych obrazków. Izba tamta służyła widocznie za sypialnię i skarbiec, ta, za jadalnię a po części także i kuchnię.

(Dalszy ciąg nastąpi).

ma przeszło 300 kilometrów długości wzdłuż brzegów oceanu Atlantyckiego, a połową tego wkracza się w głąb lądu Afryki. Lüderitz zamierza tu, o ile wiadomo, rozpocząć eksploatację miedzi, której rudy rozciągają się na całym wybrzeżu bardzo bogate i poniżej, w Małej Namaquii już oddawna są z korzyścią eksploatowane przez Anglików, a głównie przez firmę „Cape Copper Mining Company.” Zawierają one do 30% czystej miedzi. Oprócz tego Lüderitz urządził, na wyraźne żądanie króla Namahów w samym mieście Betanii targowisko, gdzie jakkolwiek ludność kraju jest nieliczna i biedna, zawsze będzie można jakitaki handel prowadzić — nadto zamierza podobno sprowadzić tam zdolnego agronoma, któryby nauczył krajowców racjonalnej uprawy gruntów. Król — kapitan wyznaczył na ten cel około źródła bardzo dobry kawał ziemi i ma być urządzoną kosztem jego wzorowa ferma. Nie należy wątpić, iż z czasem z rozwojem handlu port Angra Pequena zostanie połączony z stolicą jakąś wygodniejszą komunikacją przez odgradzającą je 32 kilometry szeroką puszcza, którą dziś przebywa się konno w 2 — 3 dni; do transportu jednak trzeba używać wołów, które tę drogę przebywają dwa razy dłużej. Transport wołami przedstawia nadto tę niedogodność że rozbewstwie pragnieniem biedne te stworzenia, dobijając już celu, gdy poczują wodę, łamią często jarzmo i druzgoczą wozy, pędząc ku źródłu, tak, że ich żadna siła utrzymać nie zdoła. Oto według opisu Alfreda Kirchoffa *) stan obecny nowej zdobyczy Niemiec. O ile jestto rzeczywiście ważny nabytek dla państwa niemieckiego, lub tylko szopka wymyślona przez księcia żelaznego dla zamaskowania innych planów — przyszłość pokaze.

Sprawozdania targowe.

Targi berlińskie. Sprawozdanie tygodniowe (do dnia 17 września). Przy sprzyjającej pogodzie roboty w polu postępują szybko; wyrzekania na zagrożony zbiór kartofli coraz rzadziej dają się słyszeć. Nieznaczne polepszenie, jakie można było zauważyć na rynkach zbożowych w tygodniu poprzednim, znikło i znowu wystąpiła wszędzie podaż nagląca. Szczególnie opadające ciągle notowania amerykańskie wywierają nacisk na targi europejskie. Ameryka ofiaruje obecnie swoje zboże po cenach tak niskich, jak może nigdy jeszcze nie było. Wywieziono 378,000 kwr. wobec 340,000 kwr. w tygodniu poprzednim a 248,000 kwr. w odpowiednim czasie roku przeszłego i nie zanosi się wcale na zmniejszenie wywozu, gdyż ratę frachtową podniesiono z 1 na 3 pud. Pomimo tego powiększyły się bowiem jawne zapasy z 18,150,000 busz., na 18, 225,000 przyczem zauważyć należy, że i mąka odpływa z Ameryki znowu w ogromnej ilości. To usiłowanie Ameryki, jak najspieszniejszego pozbycia się nadmiaru zboża, najniekorzystniej odbija się naturalnie na Anglii, gdzie znowu spadły znacznie ceny wszystkich rodzajów zboża. Zarówno w portach, jak na targach we-

wnątrz kraju i na giełdach terminowych, panuje usposobienie ospałe. We Francji zdołały się wprawdzie utrzymać ceny zboża krajowego, ale zboże obce jest w zaniedbaniu i sprzedawane bywa taniej a handel portowy, terminowy wlecze się ospale i bez życia. Z Belgii donoszą o małym obrocie i o dalszym spadku cen wszystkich rodzajów zboża a szczególnie pszenicy. Większem ożywieniem odznaczały się targi holenderskie, ale i tam tylko żyto zdołało się utrzymać przy dawniejszej cenie. Nad Renem wystarczały szczuple krajowe dowozy do pokrycia małego zapotrzebowania; zboże krajowe trzyma się chwilowo lepiej, gdyż wieśniacy, wstrzymani przez manewry wojskowe, z niektórych okolic nie dowożą. Terminy nie zdołały się oprzeć zniżce. W południowych Niemczech e ch interes nie może się rozwinąć, tem bardziej, że podaż zboża rosyjskiego staje się coraz natarczywszą. W Saksonii i interes rozwija się cicho, ale ceny zdołały się utrzymać; w handlu doraźnym widać nawet poprawę. Na wywóz zboża z Austrii i Węgier nader szkodliwie oddziaływała podaż rosyjska, coraz obfitsza i tańsza. Ostatnie wiadomości z Pesztu stwierdzają jednak w tej mierze stanowcze polepszenie. Zarówno kolej państwowa, jak i towarzystwo żeglugi parowej na Dunaju cieszą się od pewnego czasu wielkiem ożywieniem ruchu przewozowego i odbierają bezustannie znaczne transporty; rozleglejszym staje się głównie wywóz mąki. Wiadomości te nie znajdują potwierdzenia w cenach. Usiłowania Rosyi, zastosowania się do cen rynków zachodnich odnosią skutek pomyślny; zboże rosyjskie może współzawodniczyć z amerykańskiem. W Rumunii handel zbożowy nie wychodzi z zastoju. Targ berliński nie zdołał się oprzeć ogólnemu prądowi, zachował jednak stosunkowo dosyć mocną postawę; spadek cen był niewielki, natomiast obrót ograniczony. Pszenicę nabywały młyny sąsiednie; na wysyłkę zakupiono jej bardzo mało. Handel terminowy rozwijał się spokojnie, ceny opierały się wytrwale zniżce. W końcu notowano jeszcze bez zmiany dalsze terminy niż 50 fen. J. C. Beerbohm w Londynie wydał rozprawę, w której ocenia nadmiar pszenicy na całym świecie w roku bieżącym na 3/4 miliona kwarterów. Żyto dowiozione w niewielkiej ilości prędko rozkupiono do młynów i na wysyłkę. Terminem bieżącym obracano bardzo rozlegle, podczas gdy późniejsze były w zaniedbaniu. Pomimo dokonywanych realizacji, notowano w końcu wrz. paż. o 2 m. wyżej; z powodu istniejących jeszcze znacznych zobowiązań, małego dowozu, mocnej postawy zwykłowca, w którego rękach znajdują się zapasy i licznych pokryć; paż. list. notowano niż 75 fen. Owsa nabywano wogóle bardzo mało, dowóz również był słaby; popyt miał szczególnie gwałtowny średnie i lepsze. W końcu notowano terminy bliższe bez zmiany, list. gr. wyżej o 50 fen., wiosną niż 76 fen. Kukurydza z małą słabą przyjęcie, pomimo znacznego obniżenia cen. W miejsku ruch ustał zupełnie, jesień straciła 3 1/2 m., paż. 7 m., wiosną 8 m. Mąka żytnia napływa z zagranicy w większej ilości, młyny otrzymują mniej nowych zamów-

wień, dawniejsze zapewniają im jednak jeszcze na dłuższy czas robotę. Handel terminowy okazywał tylko czasami większe ożywienie. Miesiąc bieżący utrzymał się bez zmiany późniejsze terminy podniosły się o 5—10 fen. Ceny oleju lnianego podniosły się trochę, a to wskutek mocniejszej postawy rynku paryskiego i podniecenia tujszej spekulacji. Wogóle jednak ruch był mały, dopiero wczoraj zmieniło się położenie, obudził się popyt ożywiony i poraz pierwszy od dłuższego czasu zaczęto robić większe zakupy; notowania terminów podniosły się o 80—90 fen., jesień nawet o 1 m. Ceny okowity spadły o 50—70 fen. **Chmiel.** Nowy Tomysł, 16 września. Zbiór chmielu jest już prawie ukończony, rezultat wogóle zadowalnia. Słoneczne dni ostatnie wpłynęły bardzo korzystnie na gatunek chmielu. Ceny utrzymują się w ostatnich dniach dobrze. Za pierwszorzędną płacono przeszło 120 m. W piątek ukazała się pierwsza partya tutejszego chmielu na targu norymberskim; zapłacono 130 m. Podobną cenę płacono w sobotę.

PRZEMYSŁ I HANDEL.

Warszawa. *P. prezydent* miasta polecił zebrać i przedstawić przed dniem 13 listopada wiadomości statystyczne o fabrykach i pracujących w nich rzemieślnikach. Prócz tego nadzorca targowi mają zebrać wykazy: nowopowstałych w ciągu roku zakładów przemysłowych i fabryk, zakładów zamkniętych, z wyrażeniem przyczyn zamknięcia, wreszcie zakładów i fabryk, przeszłych drogą sprzedaży w inne ręce. Rzemieślnicy warszawscy dzielą się na 69 cechów, którym jednak niewszystkie rodzaje przemysłu są objęte, gdyż np. fabryki sztucznych kwiatów, kapeluszy słomkowych i t. p. nie tworzą korporacji cechowych.

W Płocku odbywa się obecnie jarmark doroczny, który trwać będzie w roku bieżącym do końca września i przez pierwsze trzy dni października.

Koleje wiedeńska i bydgoska zaprowadzają z dniem 1-ym listopada nową formę listów frachtowych na towar zwyczajny, pośpieszny i materiały palne w komunikacji miejscowej z Łodzią.

Akcje kolei warszawsko-terespolskiej, które przed kilku dniami zostały wprowadzone na giełdę berlińską, znajdują tam licznych odbiorców.

W ciągu dwóch dni ostatnich, jak donoszą dzienniki berlińskie, uskuteczniło pomienione akcjami znaczne transakcje po kursie 94—40.

Zytomierz. *Projekt połączenia dróg* poleskich z południowo-zachodnimi kolejami żelaznymi—odnogą, która prowadzi z Homla do Brówek, ważnym będzie dla mieszkańców Zytomierza, przez który ma iść linia łącząca.

Międzynarodowa wystawa wynalazków, będąca pod protektoratem królowej Wiktorji i księcia Walii, zostanie otwartą w maju 1885 roku w Londynie.

Wystawa składać się będzie z dwóch oddziałów, z których pierwszy obejmie maszyny, narzędzia rolnicze i gospodarskie, wynalezione od 1862 roku do 1885 roku, a drugi instrumenty i narzędzia wynalezio-

ne od 1800 roku, wyszłe lub będące w użyciu.

Termin przyjmowania okazów naznaczono do 1 listopada 1884 r.

Kronika Łódzka.

(—) **Ruch tygodniowy w kuchni taniej** Nr. 1. Od dnia 14 do 19 września włącznie, wydano porej obiadowych 1,911; mianowicie: w dniu 14 września 313 p., w dniu 15 września 336 p., w dniu 16 września 306 p., w dniu 17 września 342 p., w dniu 18 września 306 p., w dniu 19 września 308.

W tygodniu sprawozdawczym otrzymała kuchnia następujące dary: dnia 15 września od p. Augusta Herbsta 2 rs.; dnia 16 września od pani Radlauer 1 rs.; dnia 17 września od p. S. Grünberga 1 rs.; dnia 18 września od p. Szyk 1 rs.; od pani B. pół garnca szmalcu. W gotówce otrzymała kuchnia razem 5 rs.

Kuchnia tania uprasza następujące panie o przyjęcie dyżurów dziennych w tygodniu następnym:

Dnia 22 września, panie: Marya Grünberg, Ign. Poznańska, M. A. Prussak.

Dnia 23 września, panie: I. Berson, H. Friedlaender, J. Moenke.

Dnia 24 września, panie: Barcińska, L. Landau, H. Poznańska.

Dnia 25 września, panie: A. Dobranicka, D. Wolf, A. Rosicka.

Dnia 26 września, panie: S. Friedmana, S. Landau, J. Sachs.

(—) **Na bibliotekę dla rekonwalescentów** przesłała nam wczoraj pani A. R. dziewięć tomów powieści, a mianowicie: Bałuckiego „Pańskie dziady“ i „Romans bez miłości“, Meyeta „Do nieznanjomej“, Zacharyasiewicza „Nowele“, Goldflussa „Córka kaleki“, Zielińskiego „Z życia poety“, Daudeta „Męczennik miłości“, Dygasińskiego „Nowele“, Iwanowskiego „Biała dziewczyna.“ Dziękując w imieniu cierpiących szanownej ofiarodawczyni, zwracamy się zarazem z prośbą o dalsze ofiary.

(—) **Pozary.** W czwartek, o godzinie 9 wieczorem wybuchnął pożar na Zielonym rynku u stolarza p. Kupki. Zgorzały warsztat stolarski. Straż ogniowa przybyła wkrótce na miejsce i stłumiła pożar, zanim mógł przybrać szersze wymiary.

Wczoraj nad ranem, o godzinie 4 zaalarmowały trąbki pożarowe powtórnie miasto nasze. Tym razem wybuchnął pożar w dzielnicy pierwszej, przy ulicy Północnej pod Nr. 336. Spłonął budynek parterowy, w którym mieściła się farbiarnia Klepsza.

Dziwne bywają czasami przecucia. Podczas pożaru na Zielonym Rynku, głosy publiczności chciały go mieć koniecznie w pierwszej dzielnicy miasta. Przecucia nie zawiodły, — były tylko o parę godzin za-wczesne.

Uważamy za rzecz konieczną podnieść niepraktyczny sposób sygnalizowania pożarów w mieście naszym. Trąbki stróżów nocnych, odzywające się z najrozmaitszych tonów, sprawiają częstokroć więcej zrywa-jak potrzeba, zdolne są przerazić do najwyższego stopnia mieszkańców a co najważniejsza, nietylko, że nie mogą poinformować dokładnie gdzie właściwie pożaru szukać należy, ale wprowadzają częstokroć w błąd mieszkańców i straż ogniową. Zau-

lającym kounatę całą.

— Cha! cha! cha!—roześmiał się nieznanjomy, wskazując mi miejsce a sam rzucając się na niską otomanke, lecz spostrzegłszy zdziwienie moje z powodu tak niezwykłego powitania, dodał:

— Widzę, że pana w zdumienie wprawia moje otoczenie, posągi te, malowidła... Prawda, oryginalny to pomysł architekta i tapicera. Oryginalny, dziwny, przedziwny!

— Daruj mi pan — dodał a głos jego brzmiał serdecznością, — ten niewczesny wybuch wesołości. Wyglądałeś tak bardzo zdziwiony a są przytem rzeczy, z których trzeba śmiać się lub... umierać... Sir Thomas Moor... bardzo przyzwyczajony człowiek ten sir Thomas Moor... unierał śmiejąc się, pamiętasz pan?... I w „Niedorzecznościach“ Ravisusa Textota znaleźć można długą listę osób, które w taki sam sposób żegnały życie...

— Tym razem jednak — kończył z nagłą zmianą głosu — nie mam prawa bawić się kosztem twego, panie, zdziwienia. Być może, że w całej Europie nie znajdzie się druga podobna tej komnata. Reszta mego mieszkania niepodobna wcale do tego zakłętą zakątką.

(D. n.)

*) Dod. do Przeglądu tygod. 1884. N. 6.

SCHADZKA
przez
EDGARDA ALLANA FOE.
Przekład z angielskiego
W. Z. Kościatkowskiej.

(Dalszy ciąg — patrz Nr. 209).

Zkąd te rumieńce? Kto powie! Może „marchesa“ dla tego płonie, że w trwodze i rozpacz zapomniała w gotowalni wazle obie stopy i na ramiona zarzuciła zasłony? Byłby inny do rumieńców powód?... Czy nie wzrok ten ognisty, wyzywający w nią wlepiony, niezwykle piersi wezbrania, silny uścisk drżącej dłoni, która z chwilą, gdy Mentoni zwrócił się do drzwi pałacu, chwycił jej pochwyliła. I jakież znaczenie mieć mogły ciche jej, szybkie słowa:

— Zwyciężyłeś — zaszemrała — a może przesłyszało mi się to w wód szmerze cichym. — Zwyciężyłeś! W godzinę po wschodzie słońca spotkamy się... niech i tak będzie...

Zgiełk ustał, w pałacu pogasły światła i nieznanjomy, którego dopiero poznał, sam został na kamiennych wschodach. Zdawał się być zmieszany i wzruszony a wzrok jego szukał gondoli. Ofiarowałem mu swoje, uprzejmie przyjął moje propozycje... Udało się nam dostać wiosło u bram pałacu i podążyliśmy do jego mieszkania. Prędko ochłonął ze wzruszenia i z wielką serdecznością zaczął mówić o poprzednim naszym, chwilowem zresztą, spotkaniu.

Są ludzie, na których uwaga ze szczególną lubością zatrzymywać się musi; do takich właśnie należy osoba nieznanjomego. Pozwól sobie tak go nazwać, gdyż istotnie, któż może powiedzieć, że go znałem. Wzrost jego bowiem nie przechodził średniej miary, lecz były chwile, w których, pod wpływem uczucia, postać jego zdawała się rosnać. Delikatne kształty zdradzały tę giętką zrećczość, którą rozwiniął przy roście, ratując tonące dziecko, chociaż w niejednym wypadku dał znów dowody herkulesowej siły. Z ustami i podbródkiem młodego boga, z dziwnymi, wielkimi, blasku pełnymi oczyma, których barwa mieniła się od łagodnie brunatnej do czarnej, z gestami, zlekka falującymi pierścieniami czarnych włosów nad czołem białem, otwartem, chwila-mi połyskującym jak kość słoniowa, — posiadał rysy tak klasycznie regularne, jak te, które podziwiamy w popiersiu cesarza Komodusa. Tem niemniej powierzchowność jego była jedną z tych, o których myśliły, żeśmy ją gdzieś, kiedyś widzieli już, lecz której nie spotyka się po raz drugi. Nie było w niej nic szczególnego, co by się w pamięć wrazało, powierzchowność widziana i zapomniana nie bez niejasnej wszelako i stałej chęci przypomnienia jej sobie. Była to twarz, na której wewnętrzne wzruszenia odbijały się, jak w zwierciadle, tem niemniej podobna do zwierciadła, na którym wzruszenia, gdy przemina, nie zostawiają śladu.

Gdym go żegnał, prosił mnie, abym go nazajutrz odwiedził o wczesnej rannej godzinie. To też wkrótce po wschodzie słońca znalazłem się u drzwi jednego z tych mrocznych a przepychem swym fantazję zdumiewających pałaców, które w pobliżu

Rialto, wznoszą się ponad wodami kanału „Grande.” Przez szerokie, mozaiką wysłane wschody, wszedłem do komnaty olśniewającej bogactwem i oryginalnym przepychem.

Wiedziałem o tem, że nieznanjomy nasz był bogatym. O bogactwie jego opowiadało nawet rzeczy, które uważałem za śmieszna przesadę, lecz dość mi było okiem rzucić dokoła, aby się przekonać, że żadne przypuszczalne bogactwo syna stałego lądu przewyższyłoby nie zdołało przepychu, jaki mnie otoczył.

Pomimo, że słońce weszło już było, komnatę zalewały potoki sztucznego światła. Okoliczność ta i znieczone rysy gospodarza nasuwały wniosek, że się nie kładł wcale. Tak architektura, jak dekoracje obrachowanymi były na to widocznie, aby olśnić i w zdumienie wprawić, pominięciem zupełnie znanych dotąd stylów. Oczy błędziły z przedmiotu na przedmiot, nie zatrzymując się na żadnym, ani na cudackich malowaniach greków, ani na rzeźbach z czasów odrodzenia, ani na grubych i ciężkich rysach potwornej sztuki, prastarego Egiptu. Bogate materye, pokrywające ściany, drgały od dźwięków cichej, smętnej, nie wiadomo zkąd spływającej muzyki. Powonienie uderzały aromatyczne wonie, wydzielające się z kadzielnic błękitnym dymem, szmaragdowemi i ametystowemi płomykami. Na to wszystko, przez olbrzymich okien purpurowe szyby, zlewały się promienie wschodzącego słońca, połyskując tu i owdzie, łamiąc się w zwojach materyi nakształt srebrnych kaskad, spływających od gzymśów — mieszając się i walcząc naprzemiennie ze sztucznem światłem — tarzały się wreszcie zwycięzkie po złotolitym kobiercu, wyście-

ważyliśmy to wczoraj wieczorem. Tłumy narodu zierały się przy ulicy Piotrkowskiej, nasłuchując odgłosu trąbek, które przestały się odzywać w stronie, gdzie właściwie był pożar, a natomiast grzmiały w okolicach Nowego Rynku. Ztąd właśnie nadjeżdżająca sikawka, zatrzymała się pośrodku ulicy, niewiedząc, gdzie się udać właściwie i po kilkunastu minutach daremniego oczekiwania, wróciła, bo mówiono, że pożaru szukać należy w pierwszej dzielnicy. Brak głównej strażnicy ogniowej nie da się zastąpić trąbkami i życzyliby należało, ażeby municypalność miejska zajęła się tą ważną sprawą.

(-) **Wiatrak** łódzkie, które czas jakiś stały z posepnie zwieszonymi skrzydłami, znajdują się od kilku dni w pełnym ruchu. Spokojne powietrze, jakie mieliśmy do niedawna wpływało na zastój; obecnie wiatr pożądanym daje im potrzebną siłę.

(-) **Koncert p. Izydora Lotto**. Dla usunięcia wątpliwości zaznaczamy, że artysta jest synowcem p. Izydora Lotto, solisty teatru wielkiego i profesora konserwatorium w Warszawie.

Nie dorównywa on stryjowi techniką, uczniem i myślą artyzmu swego. Wrodzona powolność i nieśmiałość przeszkadzają rozwinięciu ognia, siły, werwy i brawy, tak pożądanym u skrzypka; dlatego też i gra jego wydaje się niekiedy za słabą i małoobarwną, jest jednak refleksyjną, staranną i skromną. Pożądanym byłoby zaniechanie zbyt częstego, forsownego atakowania pierwszej nuty (*Ansatz*), bo to zakrawa na monotoność manieri, przeciwną estetycznemu umiarkowaniu efektów.

Trudny koncert Paganiniego wyszedł porządnie; Morceau de Salon, Vieuxtemps'a, ładnie—Fileuse artysty, kompozytorka udatna i miła, zgręcznie i elegancko a polonez Wieniawskiego sympatycznie, choć za wolno i za delikatnie.

Towarzyszący artyście pp. Birnbaum, Maletz i Steinhauer wykonali trio Beethovena a wykonali wybornie, z poszanowaniem arcydzieła, nieco jednak za wolno i sentymentalnie w *allegro* i *finale*, które winny być prędsze, żywsze i energiczniejsze. Zyczyć tylko sobie możemy więcej takich występów naszych miejscowych muzyków, zawsze odznaczających się cenną skromnością, która też coraz więcej zyskuje im sympaty i poparcia. Bez nich nie udawałyby się koncerty pojedynczo przybywających artystów; uczynność też ich zasługuje na uznanie publiczne.

P. Birnbaum, jest to młody jeszcze a już wyrobiony wiolonczelista, z przymiotami swego nauczyciela Dawyda. Gra prawidłowa, czysta i śpiewna a siła i ekspresja z czasem się wyrobią; wtedy też cała gra stanie się zupełnie poetyczną.

P. Maletz, skrzypek i pianista, bardzo pracowity dyrektor chóru kościelnego i nauczyciel muzyki, ruchliwy i płodny kompozytor, dał nam swoją kompozycję „Waryacje na temat pozytywki.” Przyznać trzeba, że kompozycja jest charakterystyczną, ułożoną prawidłowo, bardzo zgręcznie i udatnie: — słyszeliśmy na wiolinie fortepianu ludzko udaną pozytywkę grającą i kompozycja publiczności podobała się. W tym rodzaju pisze swoje utwory słynny Hilber („Gitar”, „Chór myśliwski” i t. p.).

P. Steinhauer, wytrawny dyrektor orkiestry, nauczyciel i nasz pierwszy skrzypek, prowadził *trio* umiejętnie. Nieoceniony on kwartecista, gra wszystko *prima vista* i trzyma wszystkich w rygorze a chętny do kwartetów, prawdziwie zamiłowany w muzyce klasycznej, słowem prawdziwy artysta.

Publiczności było mało — 3 łoże i trochę krzeseł zajętych, reszta pustki: to pustki w muzykalności naszego miasta, pustki i w czem innym...

(-) **Ceny arbuźów** są u nas znowu wygórowane; czyżby dlatego, że owoc ten chętnie jest kupowanym? Arbuzy obrodziły obficie; handlarze mogliby ich cenę zmniejszyć, zwłaszcza, że mają sposobność nakładania słonych cen na owoce jesienne, które w tym roku niedopisały. Cena arbuza w Warszawie wynosi 35—40 kop. a narzekają tam jednak, że jest zbyt wielką; u nas, straganiarze każą sobie płacić 50—60 kopiejek, — w sklepach nawet 70 kop. Dlaczego? Przy tej sposobności zaznaczyć wypada, że arbuzy sprzedawane na straganach nie zawsze są zdrowe. Pokazywano nam owoc kupiony na Rynku Nowym za 50 kop., który po rozkrojeniu go w domu okazał się zgniłym. Straganowiczka nie chciała się następnie przyznać do niego, — nie było tego, kto arbuza sprzedał.

KRONIKA KRAJOWA I ZAGRANICZNA.

— **Kościół parafialny w Mierzynie**, w powiecie piotrkowskim, liczy już kilka wieków istnienia, a początek jego ma się odnosić do czasów zaprowadzenia w tych stronach wiary chrześcijańskiej. Świątynia była już nieraz restaurowaną, obecnie zaś wymaga rychłego doprowadzenia do porządku. Pa-

rafianie jednakże dość są opieszali w składananiu ofiar na ten cel.

— **Warszawa. Poziom Wisły** dosięgnął już do jednej stopy; jest to najniższy poziom wody, jaki wydarzył się od lat dwudziestu. Wskutek trwającej jeszcze suszy, spodziewać się należy jeszcze małego obniżenia poziomu szarej Wisłki, co bardzo niekorzystnie wpłynąć może na żeglugę — która i tak już z trudnością się odbywa.

— **Warszawa. Wydział paszportowy** przy kancelaryi warszawskiego oberpolicmajstra, wydał w roku zeszłym osobom przebywającym za paszportami zagranicznymi 10.408 „ruskich widów.” W tymże samym czasie położono wizę na 120.954 paszportach rozmaitych osób.

— **Warszawa. Komitet towarzyszya zachęty sztuk pięknych** ma w tych dniach dopełnić zakupu dzieł sztuki, dla rozlosowania ich następnie z końcem roku między członków. Będzie to już w tym roku zakup drugi, na pierwszym zaś nabyto dwadzieścia kilka obrazów i rzeźb.

— **Literacka spuścizna**. Po zmarłym profesorze Natansonie pozostały materiały do kursu chemii organicznej, której wydawnictwo zostało rozpoczęte w r. 1866.

Z rzezy drukowanych, obok wymienionych już u nas, znajdują się w handlu księgarskim: „Głos na konferencji rolniczej o nawozach sztucznych” (przedruk). Na stopień kandydata Natanson przedstawił po niemiecku rozprawę z chemii organicznej: „O acetylamini i związkach z niego otrzymywanych”.

— **Nowe umundurowanie** otrzymali naczelnicy powiatów w Królestwie Polskim. Nowa forma bardzo podobną jest do tej, jaką nosi policja petersburska, moskiewska i warszawska.

— **Pożary torfowisk**. Susza tegoroczna i nieostrożne obchodzenie się z ogniem w bieżącym roku stały się przyczyną licznych pożarów lasów. Przed kilku tygodniami w lasach rządowych w leśnictwie Żąbkach, w straży Dąbrówka, z niewiadomej przyczyny zapaliły się torfowiska. Pożar mógłby być przybrać groźne rozmiary, gdyby nie energiczne usiłowania straży leśnej, która przez okopanie głębokim rowem palącej się miejscowości ognie umiejscowiła i nie pozwoliła mu rozszerzyć się. Skończyło się na zniszczeniu paromorgowej przestrzemi. Obecnie znów palą się torfowiska tuż za Zaciszem (za żąbkowskimi rogatkami) leżące. Kłęby dymu wydobywające się w kilku miejscach z pod ziemi wskazują, że pod powierzchnią gorąją torfy. Dla stłumienia tego pożaru nie robi się nic. Czeka się spokojnie jakiej silnej ulewy albo też zimy, która zamrozi może żarzące się wnętrza.

— **Sprostowanie pogłosek**. Według powziętych przez „Kraj” informacji, wiadomość o bliższej konsekracji dwóch nowych biskupów sufraganów jest nieuzasadniona.

— **Roslinność tego lata**, pisze „Ogrodnik Polski”, ma pozór niezwykły dla tego, kto na nią patrzy wprawnym okiem. Liście są wielkie, gładkie, mięsiste, połyskliwe, pędy mocne, zdrowe, pełne żywotności, przyrost na długość i na grubość wogóle jest znaczny. Zauważyć to można zarówno na drzewach dzikich, jak i owocowych. Przyczyną tak zadawalającego stanu rzeczy jest niewątpliwie to, że od kilku lat nie mieliśmy ostrzejszych mrozów. Związczą też ostatnia zima nie uszkodziła nawet najdelikatniejszych drzew, całe więc ich siły niezużyte na gojenie ran, obróciły się na rozrost we wszelkich kierunkach.

— **Lwów. Wniosek komisji edukacyjnej o zniesienie chajderów** utrwalil sejm galicyjski. Wniosek ten, w sprawie poruszonej jeszcze przed 10 laty przez opinię publiczną, był świeżo spowodowany petycją krakowskiego towarzystwa oświaty ludowej, popartą przez 12 wydziałów rad powiatowych i towarzystwa oświaty ludowej w Stanisławowie. Namiestnik w ciągu debaty wyjaśnił, że rząd rozciąga czujną kontrolę nad chajderami i wykazuje stopniowe ich zmniejszanie się. Według wykazów namiestnictwa było chajderów w Galicji:

roku 1880—1200; zanknięto 481	
„ 1881—1184; „ 426	
„ 1882—1158; „ 419	
„ 1883—1056; „ 318	
Liczba młodzieży starozakonnej, do chajderów uczęszczającej wynosiła	
roku 1880—23,970	
„ 1881—17,019	
„ 1882—16,828	
„ 1883—14,510	

Obowiązkowo do szkoły publicznej wysyłanych dzieci żydowskich było:	
roku 1880—53,662 uczęszczało 23,967	
„ 1881—49,000 „ 35,558	
„ 1882—50,854 „ 42,477	
„ 1883—53,312 „ 43,569	

Kiedyż i u nas to nastąpi? — **W ogrodzie tuileryjskim w Paryżu**, odbyła się ze znacznym powodzeniem zeszłej niedzieli loterya z zabawą, na wdowy i sieroty po zmarłych na cholere.

TELEGRAMY.

Warszawa, 19 września. Najjaśniejszy Pan raczył udać się po odjeździe Dostojnych Gości Swoich na polowanie do księstwa Łowickiego. W dniu 23 b. m. spodziewają się powrotu Najjaśniejszego Pana w Peterhofie.

Madryt, 18 września. Dziennik „Epoca” donosi, że hiszpański poseł w Paryżu, Silvela, podał się do dymisyi.

W prowincyach Alicante i Tarragona zmarło w dniu wczorajszym 25 osób na cholere.

Paryż, 18 września. Z Oranii donoszą o wypadkach cholerycznych, z których cztery zakończyły się śmiercią. Lekarze uznali chorobę jako zapalenie żołądka, z objawami cholerycznymi.

Lwów, 18 września. Zebrani na targu zbożowym producenti i kupcy postanowili wystąpić z petycją, żądającą zmian w taryfie przewozowej dróg żelaznych galicyjskich, co jedynie wpłynąć może na ułatwienie wytrzymania konkurencji z zagranicą.

Berlin, 18 września. Na dzisiejszym posiedzeniu rady związkowej postanowiono przybliżyć nadal zaprowadzony mały stan obłądzenia w Berlinie, Hamburgu-Altonie i Lipsku.

Moskwa, 18 września. W guberniach: kazańskiej i saratowskiej spadł śnieg. Z Orenburga donoszą również o mgławicach śniegowych i mrozach. Z powodu dżdżystych dni poprzednich pozostało na polach wiele zboża, którego nie zdołano uprzętnąć.

Rzym, 18 września. Wczoraj zachorowało we wszystkich miejscowościach nawiedzonych przez cholere, razem 646 osób — zmarło 357. W samym Neapolu zachorowało 507 osób — zmarło 283. W Spezzii umarło na cholere 10 osób. Sprawdzono wypadek cholery w Rzymie.

Wiedeń, 18 września. Cesarz Franciszek Józef odwiedził dziś przed południem króla greckiego i jego rodzinę. Król grecki wkrótce potem rewizytował cesarza.

Bruksela, 18 września. Dzienniki liberalne wzywają ludność do spokoju i zalecają przedewszystkiem użycie środków prawem dozwolonych, przeciwko zwalczaniu prawa szkolnego.

Neapol, 18 września. Sprawozdanie municypalności miejskiej podaje za dzień wczorajszy 510 wypadków cholery — pomiędzy temi 239 śmiertelnych.

Kair, 18 września. Nadeszła tu depesza generała Gordona, z dnia 26 sierpia. Generał oczekuje posiłków angielskich, prosi, aby doń wysłano Zebera-baszę; żąda nadesłania 300,000 funt. szt. Generał zawiadamia, że za kilka dni przystąpi do zajęcia Berberu a Sudan pozostawi sułtanowi, skoro tylko nadejdzie potrzebna ilość posiłków tureckich.

Wiedeń, 18 września. Cesarz powrócił szczęśliwie dziś w nocy do Schönbrunu i udaje się jutro na otwarcie kolei arberskiej.

Bruksela, 18 września. Wczorajszy wieczór był nader niespokojny. Tłumy przeciągały ulicami, gwizdząc, krzycząc albo śpiewając marsylianke; zgromadzały się przed pałacem królewskim i przed ekspedycją katolickiego pisma „Le Patriote.” Policja musiała tłumy rozpędzać.

OSTATNIE WIADOMOŚCI HANDLOWE.

Petersburg, 18 września. Wskle na Londyn 24¹/₂; 11 pożyczka wschodnia 9¹/₂; 111 pożyczka wschodnia 9¹/₂; nowa renta złota 168; petersburski bank dyskontowy 528, warszawski bank dyskontowy 311.

Londyn, 18 września po południu. Konsole 101⁵/₁₆; pruskie 4⁰/₁₆; konsole 102¹/₂; 5⁰/₁₆; tureckie z 1865 r. 8; rosyjska 92; z 1871 r. 92; także z r. 1872 94¹/₂; także z 1873 r. 93³/₈; 6⁰/₁₆; renta złota węgierska 102¹/₄; 4⁰/₁₆; renta złota węgierska 77¹/₈; austriacka złota renta 88; egipska 60¹/₈; banku ottomańskiego 13³/₈; lombardy 12⁹/₁₆; akcje kanatu suezkiego 78; urebro 50³/₄; weksle na miasta niemieckie 20.56, na Wiedeń 12.30, na Paryż 25.35, na Petersburg 23¹/₈; dyskonto 1³/₈ 0/0. Do banku wpłynęło dziś 7,000 £.

Wiedeń, 17 września. wieczór. Akcje kredyt. 299.30 także węgier. 297.25, francuskie 303.40, lombardy 149.30, galicyjskie 268.00, kolei półn. zach. 170.00, austr. renta papierowa 80.80, także złota 105.00, 6⁰/₁₆; węgier. złota 122.80, 5⁰/₁₆; papier. 89.00, także 4⁰/₁₆; złota 92.80, noty markowe 59.70, napoleony 9.68¹/₂; związek bankowy 103.75, akcje tabaczn. 130.25.

Paryż, 17 września po południu. (Sprawozdanie koń-

cowe) 3⁰/₁₆; renta umarzalna 80.57¹/₂; 3⁰/₁₆; renta 78.70, 4¹/₂ 0/0 pożyczka 109.02¹/₂; włoska 5⁰/₁₆; renta 96.75, austriacka renta złota 88¹/₈; 6⁰/₁₆; złota węgierska 103¹/₈; także 4⁰/₁₆ 77¹/₈; rosyjska 5⁰/₁₆; z roku 1877 97¹/₈. Losy tureckie 44. Credit mobilier —. Credit foncier 1318, akcje suazkie 1958, bank paryżki 775, bank dyskontowy 520, weksle na Londyn 25.17, akcje tabaczn. 523.12.

Warszawa, 18 września. Targ zbożowy. Pszenica 242¹/₂, psra i dobra 5⁴/₈ —, biała 600—630, wyborowa 660—700; żyto wybor. 232¹/₂, 480—533¹/₂; średnie —450, wadliwe —; jęczmień 2 i 4-rozrządowy 202¹/₂, 420 —; owies 142¹/₂, 315—360; gryka 200¹/₂, 450—500; rzepak letni —, zimowy 210¹/₂. —800, rzepak rapps zimowy 210¹/₂. —580; groch polny 260¹/₂, 550—675; cukrowy 260¹/₂, 900—1000; fasola 260¹/₂, 1100—1200kop. za korzec. Kasza jaglana 110—125, jęczmień —; olej rzepakowy —600, lniany 500 kop. za pud. Dowieziono pszenicą 1,200, żyta 1,200, jęczmienia 20, owsa 50. grochu polnego — korcy.

Warszawa, 18 września. Okowita 78⁰/₁₆ z akcyzą kop. po 8⁰/₁₆. Stosunek garnca do wiadra 100—307¹/₂. Hurtskład za wiadro kop. 796⁴/₈—799⁵/₈, za garniec 259—260. Szynki za wiadro kop. 808⁸/₈—811⁸/₈, za garniec kopiejek 263—264 (z dod. na wyschn. 2⁰/₁₆).

Szczecin, 18 września popołud. Targ zbożowy. Pszenica ospale, w m. 136,00—150,00, na wrz. paź. 149,00, na kw. mj. 160,50. Żyto mocono, w m. 127,00—131,00, na wrz. paź. 133,00, na kw. mj. 133,00. Olej rzepakowy cicho, na wrz. paź. 52,50, na kw. mj. 53,00. Spirytus ospale, w m. 48,50, na wrz. 48,30, na wrz. paź. 48,00, na kw. mj. 47,30. Olej skalny w m. 8,30.

Londyn 18 września. Cukier Hawana Nr. 12 nominalnie 14, cukier burakowy ospale 11. Nadpłynął dziś 1 ładunek pszenicy; gorąco.

Wiedeń, 17 września. Pszenica na jesień 8.05, na wiosnę 8.48. Żyto na jesień 17, na wiosnę 7.23. Kukurydza na wrz. 6.80, na mj. cz. 6.07. Owies na jesień 6.55, na wiosnę 6.57.

Peszt 17 września. przed połud. Targ zbożowy. Pszenica w m. mocej, na jesień 7.36, na wiosnę 8.42. Owies na jesień 6.08, na wiosnę 6.28. Kukurydza na mj. cz. 5.62; pogoda piękna.

Poznań 18 września. Spirytus w m. bez hecz. 46.80, na wrz. 46.80, na paź. 45.90, na list. 44.70, na gr. 44.60; mocono.

Brema, 18 września. Olej skalny (sprawozdanie końcowe) bardzo mocno. Standard white w m. 7.70, na paź. 7.70, na list. 7.80, na gr. 7.90, na st. 8.00.

Głazów 18 września. Surowiec Mixed numbers warrants 41 sz. 9 p.

Liverpool, 18 września. Bawełna. (sprawozdanie porządk.) Przepuszczalny obrót 8,000; spokojnie. Dzienny dowóz 30,000 bel.

Liverpool, 18 września. popołudniu. Bawełna. (Sprawozdanie końcowe). Obrót 10,000 bel, z tego na spekulacyę i wywóz 1000 bel; spokojnie. Middl. amerykańska na wrz. 5³/₈; 32, na wrz. paź. 5³/₈; 32, na paź. list. 5³/₈; 32, na gr. st. 5³/₈; 32, na lt. mr. 5³/₈; 32, na mr. kw. 5³/₈; 32 p.

New-York, 17 września, wieczorem. Bawełna 10¹/₂, w N. Orleansie 10. Olej skalny raduowany 70⁰/₁₆ Abel Test 8, w Filadelfii 7⁷/₈. Surowy olej skalny 6³/₄. Certyfikaty pipe line—d. 75³/₈ c. Młka 3 d. 00 c. Czerwona pszenica ozima w m.—d. 87¹/₂ c., na wrz. nominalnie, na paź.—d. 87¹/₂ c., na list.—d. 89 c. Kukurydza (nowa) 60. Cukier (fair refining Muscovades) 4.72¹/₂. Kawa (fair Rio) 10.05. Lój (Wilcox) 7.90. Słonina 10¹/₂. Pracht zbożowy 3¹/₂. Jawne zapasy pszenicy 20,125,000 busz., kukurydzy 5,075,000 busz.

TELEGRAMY GIEŁDOWE.

Gielda Warszawska.		
Z dnia 18. Z dnia 19		
Zażądano z końcem giełdy.		
Za weksle krótkoterminowe		
na Berlin za 100 nr.	48.50	48.52
„ Londyn „ 1 £.	9.85	9.85
„ Paryż „ 100 fr.	39.30	39.35
„ Wiedeń „ 100 fl.	81.40	81.40
Za papiery państwowe:		
Listy Likwid. Kr. Pol.	87.80	87.80
Ros. Poż. Wschodnia	94.—	94.—
Listy Zas. Ziem. z 69 r. Lit. A.	97.35	97.35
„ „ „ „ male	97.—	97.—
Listy Zast. M. Warsz. Ser I	94.60	94.50
„ „ „ „ II	92.60	92.60
„ „ „ „ III	92.25	92.20
Listy Zast. M. Łodzi Ser. I	92.15	92.—
„ „ „ „ II	—	—
„ „ „ „ III	—	—
Gielda Berlińska.		
Banknoty rosyjskie zaraz	207.—	207.20
„ „ „ na dost.	206.50	206.50
Weksle na Warszawę kr.	206.70	206.30
„ Petersburg kr.	205.60	205.60
„ „ „ „ dl.	203.35	203.45
„ „ „ „ Londynu kr.	20.36	20.36
„ „ „ „ „ dl.	20.28	20.28
„ „ „ „ „ Wiednia kr.	167.25	167.40
Dyskonto prywatne	3 ¹ / ₈	3 ¹ / ₈
Gielda Londyńska.		
Weksle na Petersburg	23 ⁷ / ₈	23 ⁷ / ₈
Dyskonto 2 ⁰ / ₁₆		

DZIENNA STATYSTYKA LUDNOŚCI.

Małżeństwa zawarte w dniu 18 września:
W parafii katol. 1, a mianowicie: Tomasz Wojtczak z Maryanów Łup.
W parafii ewang. —
Starozakonnych: —
Zmarli w dniu 18 września:
Katolicy: dzieci do lat 15-tu zmarło 7, w tej liczbie chłopców 3, dziewcząt 4; dorosłych 1, w tej liczbie mężczyzn —, kobiet 1, a mianowicie: Apollonia Baumgarten, lat 61.
Evangelicy: dzieci do lat 15-tu zmarło 3, w tej liczbie chłopców 1, dziewcząt 2; dorosłych —, w tej liczbie mężczyzn —, kobiet —, a mianowicie: —
Starozakonni: dzieci do lat 15-tu zmarło —, w tej liczbie chłopców —, dziewcząt —; dorosłych —, w tej liczbie mężczyzn —, kobiet —, a mianowicie: —

LISTA PRZYJEZDNYCH.

Hotel Victoria. Dnia 19 września przyjechali: Meister fabr. z Tomaszowa, A. Zileniewski kp. z Warszawy, S. Oskeli kp. z Kutaisa, M. Bogulubski kp. Warszawy, L. Lange kp. z Warszawy, O. Bin kp. z Warszawy, Patschke kp. z Warszawy.

Dnia 18 b. m. zaginął

PIES (chart)

duży, maści żółtej, mający na piersiach białą centkę. Znalazca takowego zechce zgłosić się do redakcji „Dziennika Łódzkiego” pod lit. J. S. za stosowną nagrodą. 617

OSOBA w średnim wieku

poszukuje miejsca do zarządu domu i opieki nad dziećmi, lub do udzielania początków języka polskiego i francuskiego dzieciom, na przychodnię lub ze wszystkim. Wiadomość w redakcji „Dziennika Łódzkiego.” 610

ОБЪЯВЛЕНИЕ.

Судебный Приставъ Съезда Мирowych Судей 1-го Петроковского Округа Игнатіи Сушинскій, жительствующій въ г. Лодзи, въ домѣ № 795А, объявляетъ, что 18 (30) сентября сего 1884 года въ 10 час. утра, въ гор. Лодзи на Старомъ Базарѣ будетъ продаваться движимое имущество, принадлежащее Иосифу Вайкерту, заключающееся въ желѣзной мебели и шкафахъ, швейной машины и часовъ и оцененное 219 руб., на удовлетворение претензій Давида Пинкуса. Опись и оцѣнку продаваемыхъ предметовъ можно разсматривать у Судебнаго Пристава и въ день продажи на мѣстѣ оной.

г. лодзь, Августа 31 дня 1884 г. Судебный Приставъ Сушинскій.

ОБЪЯВЛЕНИЕ.

Судебный Приставъ Съезда Мирowych Судей 1-го Петроковского Округа, Игнатіи Сушинскій, жительствующій въ г. Лодзи въ домѣ № 795А, объявляетъ, что 18 (30) сентября сего года въ 10 час. утра, въ гор. Лодзи на Старомъ Базарѣ будетъ продаваться движимое имущество, принадлежащее Непомуцину Лебелю, заключающееся въ четверкѣ выведенныхъ лошадей и ошѣненное 340 руб., на удовлетворение претензій Марсала Ицка Таубе. Опись и оцѣнку продаваемыхъ предметовъ можно разсматривать у Судебнаго Пристава и въ день продажи на мѣстѣ оной.

г. лодзь, Сентября 5 дня 1884 г. Судебный приставъ Сушинскій. 609

NAUCZYCIELKA

polka, z patentem, życzy sobie przyjąć miejsce w prywatnym domu, za wynagrodzeniem rs. 300 rocznie. Łaskawe oferty listownie: S. Gierasieńska, Marszałkowska Nr. 41, mieszkania 10-ty, w Warszawie. 601-1-3

Dyrekcya towarzystwa kredytowego miasta Łodzi

podaje do powszechnej wiadomości, że w dniu 15 (27) października r. b. o godzinie 11 z rana, w kancelaryi łódzkiego wydziału hypotecznego, w domu pod Nr. 427, przy ulicy Średniej w m. Łodzi mieszczące się, przed notaryuszem Julianem Gruszczyńskim, odbędzie się powtórna licytacja na sprzedaż nieruchomości tutejszej, położonej przy ulicy Wolborskiej pod Nr. 211, obciążonej pożyczką towarzystwa kredytowego w sumie rs. 3900.

Sprzedż rozpocznie się od sumy reszty nieumorzonej pożyczki, czyli rs. 3581 kop. 58, z dodaniem do niej narosłych zaległości, kosztów i kar w ilości rs. 391. z obowiązkiem spełnienia warunków licytacyjnych.

Vadium przy licytacji złożyć się winne wynosi rs. 780. Nowonabywca tej nieruchomości obowiązany będzie zwrócić 1/10 część pożyczki t. j. rs. 390. 618-1-2

ОБЪЯВЛЕНИЕ.

Судебный Приставъ Съезда Мирowych Судей 1-го Петроковского Округа, Игнатіи Сушинскій, жительствующій въ г. Лодзи въ домѣ № 795А, объявляетъ, что 18 (30) сентября сего 1884 года въ 10 час. утра въ гор. Лодзи на Старомъ Базарѣ будетъ продаваться движимое имущество, принадлежащее Карлу Шульцу, заключающееся въ насосахъ краптахъ и мужскомъ платин и ошѣненное 248 руб. на удовлетворение претензій Иосифа Моница. Опись и оцѣнку продаваемыхъ предметовъ можно разсматривать у Судебнаго Пристава и въ день продажи на мѣстѣ оной.

г. Лодзь, Августа 31 дня 1884 г. Судебный приставъ Сушинскій. 610-1-1

DENTYSTA A. Iwanoff,

ulica Piotrkowska vis-à-vis cukierni Wüatehubego. 304-39-0

Droga żelazna fab. Łódzka podaje do wiadomości, że w dniu 13 (25) września r. b. na placu towarowym st. Łódź o godzinie 3-iej popołudniu, odbędzie się sprzedaż przez publiczną licytację transportu soli glauberskiej wagi 10,000 kłgr., przybyłej ze Stassfurtu a nieodebranej w czasie właściwym przez interesanta. 606-1-3

MIESZKANIA

roznaitej wielkości i po różnych cenach do wynajęcia przy ulicy Cegielnianej, w dawniejszym domu C. Rychtera. 597-1-1

KUCHARKA

z dobrymi rekomendacjami, umiejąca smacznie gotować bez pomocy gospodyni, znajdzie miejsce od 1-go października. Wiadomość w redakcji „Dziennika Łódzkiego”. 596-1-3

Akuszerka N. Zandler

patentowana na akademii petersburskiej, przyjmuje osoby spodziewające się słabości w oddzielnym pokoju, z zapewnieniem wygody i troskliwej opieki. Tamże jest pokój z osobnem wejściem do odnawienia. Ulica Zawadzka Nr. 438, mieszkania Nr. 6. 597-1-6

ZARAZ

do sprzedania w Łodzi dom piętrowy murywany, o trzech oficynach, na ulicy Głównej (Rokicińskiej). Do kupna potrzeba tylko rs. 3,000 gotówki; jako resztę szacunku przyjmuje się suma dobrze lokowana na hipotece ziemskiej lub miejskiej. Blizszych wiadomości udzieli dyrektor cukrowni w Rudzie Pabianickiej pod Łodzią. 592-2-3

NAGRODY 5 RUBLI

otrzyma, kto wskaże lub odprowadzi psa: buldoga złotego, Boksę — do apteki A. Stopczyka. 595-1-3

Nowo otworzony skład węgla kamiennych koks, wapna i cementu przy ulicy Węglanej Nr. 16 pod firmą J. LIPIŃSKI (filia składu warszawskiego) Sprzedaż węgla z kopalni warszawskiego towarzystwa „Feliks” i „Kazimierz”. Ceny jaknajumiarkowańsze. 506-3

Oryginalne zboża do siewu

we wszelkich gatunkach, tudzież SUPERFOSFATY I SALETRE CHILIJSKĄ i różne inne sztuczne nawozy poleca i cenniki na żądanie franco rozsyła HANDEL NASION B. Rogalińskiego w Toruniu. 505

LECZNICA PRYWATNA,

W m. Łodzi, przy ulicy Piotrkowskiej, w domu Rosena otworzoną została przez b. ordyn. polikliniki w Wiedniu, d-ra med. Misiewicza, który po odbyciu długiej podróży naukowej i zwiedzeniu najznakomitszych klinik w Berlinie, Wiedniu, Halli i Jenie, osiadł w m. Łodzi. Godziny przyjęcia dla chorób kobiecych, dzieciennych i wewnetrznych od 9-11, dla chorób skórnych, wenerycznych i chirurgicznych od 2-4. Specyalne przyjęcia u d-ra Misiewicza i badania przy sztucznym oświetleniu: krani, (Laryngoscopia) i jam nosa (Rhinoscopia) cewki moczowej (Endoscopia) i ucha (Otoscopia) od 4-6 wieczorem. Lecznica posiada stałe łóżka i specyalne urządzenia dla chorób wenerycznych, skórnych, gardlanych, kobiecych i dzieciennych. 491-5-7

RAJCHMAN & FRENGLER

BIURO OGŁOSZEŃ DO WSZYSTKICH DZIENNIKÓW Warszawa, — Senatorska 18

MASZYNA PAROWA

balansierowa, systemu Woolfa

z kondensacją i rozprężalnością (expansją) zmienną, o sile 40 koni, obecnie w ruchu będąca, z powodu powiększenia zakładu jest zaraz do odstąpienia. Maszyna ta jest w zupełnie dobrym stanie, o czem zaświadczyć mogą świeżo zdjęte diagramy. Wiadomość w kantorze Stanisława Kropiwnickiego i Ski. Warszawa, Leszno, 40a. 520-6-6

GIEŁDA WARSZAWSKA d. 18 września.

W eks l e.	ZA	Dyskonto	Z końcem giełdy		Dopełnione tranzakcje
			żądano	placono	
Berlin (161 1/2)	dl. ter. 2 d.	100 mr.	4	48.55	—
" (161 2/3)	kr. ter. 2 d.	100 mr.	"	48.50	48.50
Inne niem. miasta bank.	dl. ter. 2 d.	100 mr.	4	—	—
"	kr. ter. 2 d.	100 mr.	"	—	—
Londyn	dl. ter. 3 m.	1 £.	2	9.85	—
"	kr. ter. 3 m.	1 £.	"	9.85	—
Paryż	dl. ter. 10 d.	100 Fr.	3	—	—
"	kr. ter. 10 d.	100 Fr.	"	39.30	39.25
Wiedeń (—)	dl. ter. 3 d.	100 flor.	4	—	—
" (136 2/3)	kr. ter. 3 d.	100 flor.	"	81.40	81.25
Petersburg	dl. ter. 2 d.	100 rs.	6	—	—

Papiery państw. (za 100 rs.).	Stopa proc.	Dopełnione tranz.	Z końc. giełdy		Akcyje. (za 100 rs.).	Stopa proc.	Dopełnione tranz.	Z końc. giełdy	
			żąd. placono	żądano placono					
Oblig. Skar. Kr. Pols. duże	4	—	—	—	Akcyje D. Ż. War.-W. 100 r.	4	—	—	
Listy Likw. Kr. Pols. duże	4	—	87.80	—	" W.-Byd. 500 r.	4	—	—	
" " male	4	—	87.50	—	" " 100 r.	5	—	—	
Ros. Poż. Ws. I em. 1000 r.	5	—	94.—	—	" Teres. 1000 r.	5	—	—	
" " " 100 r.	5	—	94.—	—	" " 100 r.	5	—	—	
" " " 50 r.	5	—	94.—	—	" Fabr.-Łódzkiej	5	—	—	
" " " 1000 r.	5	—	94.—	—	" Nadwiślańskiej	5	—	—	
" " " 100 r.	5	—	94.—	—	" Banku Handlowego	5	—	—	
" " " 1000 r.	5	—	94.—	—	" w Warszawie 250 r.	5	—	—	
" " " 100 r.	5	—	94.—	—	" War. Ban. Dys. 250 r.	5	—	—	
Ros. Poż. Fr. z r. 1864 I em.	5	—	—	—	" Ban. H. w Łodzi 250 r.	5	—	—	
" " " 1866 II em.	5	—	—	—	" War. Tow. Ub. od ognia	5	—	—	
Bilety Ban. Pań. Ros. I em.	5	—	—	—	" z wpl. rs. 125 250 r.	5	—	—	
" " " II	5	—	—	—	" War. Tow. F. Cukru 500	5	—	—	
" " " III	5	—	—	—	" Cukr. Dobrzeł. 500 r.	5	—	—	
Listy Zastawne (za 100 r.)	5	—	—	—	" " Józefów 250 r.	5	—	—	
" " " " I lit. A.	5	—	97.35	—	" " Czersk 250 r.	5	—	—	
" " " " II lit. B.	5	—	97.25	—	" " Hermanów 250 r.	5	—	—	
" " " " III male	5	—	97.—	—	" " Łyszkowic. 250 r.	5	—	—	
" " " " Ser. II lit. A.	5	—	—	—	" " Leonów 250 r.	5	—	—	
" " " " III male	5	—	—	—	" " Czapstocice 250 r.	5	—	—	
" " " " Ser. III lit. A.	5	—	96.40	—	" T. W. F. Stali 1000 r.	5	—	—	
" " " " III male	5	—	96.35	—	" Tow. Lilpop, Rau i	5	—	—	
" " " " Ser. IV lit. A.	5	—	96.10	—	" Lowenstein 1000 r.	5	—	—	
" " " " III male	5	—	—	—	" Tow. Zakł. Metal. B.	5	—	—	
Listy zast. m. Warsz. Ser. I	5	94.50	94.60	—	" Hantke w War. 1000 r.	5	—	—	
" " " " II	5	92.50	92.60	—	" Tow. Zakł. Górniczych	5	—	—	
" " " " III	5	92.10	92.25	—	" Starachowickich 100 r.	5	—	—	
" " " " IV	5	92.15	—	—	" Tow. War. Fab. Mach.	5	—	—	
5% Oblig. m. Warszawy	5	—	90.85	—	" Narz. Kol. i Odł. 100 r.	5	—	—	
Listy zast. m. Łodzi " I	5	—	—	—	" Wars. T. Kop. węgla i	5	—	—	
" " " " II	5	—	—	—	" Zakł. Hutniczych 250 r.	5	—	—	
" " " " III	5	—	—	—	" Tow. Zakł. Prz. Baw.	5	—	—	
Listy zast. R. T. Wz. Kr. Z.	5	—	—	—	" Tk. w Zawierciu 250 r.	5	—	—	
List z 6% Wilenskie długot.	5	—	—	—	" Garb. Temier i Szwedei	5	—	—	
krótkot.	5	—	—	—					

Pocztę przychodzące do Łodzi.	Pocztę odchodzące z Łodzi.	godziny i minuty	
		przychodzą	odchodzą
Sobota	Sobota	10 40	10 40
Piątek	Piątek	10 40	10 40
Czwartek	Czwartek	10 40	10 40
Środa	Środa	10 40	10 40
Wtorek	Wtorek	10 40	10 40
Poniedziałek	Poniedziałek	10 40	10 40
Niedziela	Niedziela	10 40	10 40

RUCH POCIĄGÓW KOLEJOWYCH				
z Łodzi	godziny i minuty			
	odchodzą	przychodzą	przychodzą	odchodzą
do Kolaszek	6 25	8 25	2 5	6 40
" Skierniewic.	8 1	—	3 39	7 59
" Warszawy	10 10	—	5 55	9 50
" Piotrkowa	—	9 48	3 55	11
" Granicy	—	2 25	9 35	—
" Sosnowca	—	2 38	9 30	—
" Krakowa	—	5 32	—	—
" Lwowa	—	5 30	—	—
" Wiednia	—	5 16	—	—
" Wrocławia	—	8 43	—	—
" Kutna	10 34	—	6 17	9 55
" Aleksandrowa	1 20	—	8 30	—
" Berlina	6 50	—	6 10	—
" Brześćcia litewsk.	9 50	—	7 23	9 43
" Moskwy	10 38	—	—	—
" Petersburga	—	—	—	—
" Mławy	9 47	—	—	—
" Lublina	9 27	—	—	—
" Kowla	3 14	—	—	—
" Kijowa	8 28	—	—	—